

# DJABEL



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja w księgarni Józefa Czecha.

Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedynczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrii zlr. 1., w Niemczech 25  
srgr. we Francji, Belgii i ks. Nad-  
dunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

## W Berlinie.

Już przyjechali — huczą armaty,  
Uliczny motłoch klaszcze z radości,  
I Berlin strojny w sztandary — kwiaty,  
Koronowanych przyjmuje gości.

Pobożny Wilhelm mile ich wita  
I ściska czule, jak swoich braci,  
A patrząc na to, galerja pyta:  
„Któż to przyjęcia kosztą zapłaci?”

Dwóch na trzeciego zrobili znowę,  
Już w atmosferze czuć zapach trupi;  
Już Bismark plany szykuje nowe,  
Zgadnijcież, na kim wszystko się skrupi?

Sto jeden strzałów dały moździerze,  
Echo je niesie na krańce świata;  
Pierzcha jak widmo święte przymierze,  
A iglicówka z knutem się brata.

# Jest prezydent!!

Szczęśliwi ludzie są ci, którym się wszystko wie dzie jak z płatka.

O takich mówią, że się rodzi li w czepku.

Miasto, jest to zbieranina większej lub mniejszej liczby ludzi, stowarzyszonych w jednym wspólnym celu — robienia majątku.

Im więcej w takim stowarzyszeniu znajduje się jednostek urodzonych w czepkach, tém miasto jest szczęśliwszém i bogatszém.

Wówczas miasto przybiera nazwę błogosławionego grodu.

Po wstępie powyższym, zbytecznóm byłoby dodawać, że mamy na myśli Kraków.

Dość wspomnieć, że wszystko tu idzie jak po mydle.

O czémkolwiek zamarymy, natychmiast się spełnia, jakby pod różgą czarodziejską:

— Sukiennice już-już prawie na ukończeniu;

— pożyczka miljonowa, jakby już była w naszych kieszeniach;

— budowa kanałów znajduje się w stadjum *robót podziemnych*;

— dachy ogniotrwałe dochodzą już do cyfry dziesięciu;

— nad zbawieniem dusz naszych, oprócz ojców jezuitów, czuwają jeszcze i stryjowie zmartwych-wstańcy;

— jeszcze chwilę cierpliwości, a szynki i kawiarnie we wszystkich domach znajdować się będą;

— radców miejskich obraliśmy sobie, jakich nam serce podyktowało;

— prezydent.....

Co do wyboru prezydenta, w istocie zachodziła dotąd pewna wątpliwość; miasto podzieliło się na dwa obozy: zacięta walka zdawała się nieuchronną, a jednak....

I w tym wypadku łaskawe nieba nie zapomniały o swoim wybrańcu.

Zesłały nam kandydata, o jakim nie śniło się żadnemu z 60 radców miejskich.

Kandydatem tym, *wywoływany*m tysiącami głosów, jest

**ślynnny prestidigator, magik i brzuchomówca**

**Dr. Epstein!!**

Za Dr. Epsteinem przemawiają następujące okoliczności:

— jest *doktorem* (jak wiadomo, *conditio, sine qua non*);

— jakkolwiek jest polakiem, nazwisko jego nie brzmi po polsku;

— nikt z obierających go nie może być posądzonym o popieranie prywatnych swoich interesów;

— obierając Dr. Epsteina, uzyskamy prezydenta, którego rysy uwiecznione zostały we wszystkich ilustracjach europejskich pomiędzy znakomitościami współczesnemi; cały zaszczyt spływałby odtąd na miasto.

Dr. Epstein, zostawszy prezydentem:

— nie zaciągałby pożyczki miljonowej, ale dotykając się palcem nosów lub włosów najuboższych mieszkańców miasta, czerpałby ztamtąd dowolną ilość dukatów, napoleondorów i imperjałów;

— w razie wypróżnienia kasy miejskiej, dość byłoby mu chuchnąć w pustą skrzynię, aby się nappełniła złotem;

— z tego samego źródła zwracałby przedsiębiorcom kaucje, w razie roztrwonienia ich przez urzędników;

— jedném skinieniem laski czarodziejskiej zmieniłby Sukiennice w cudowny pałac z „Tysiąca i jednej nocy“;

— zniósłby wszystkie szynki, mogąc z niewyczerpanej swój butelki napoić wszystkie gardła napojami *ad libitum*;

— na wypadek pożaru, wystrzałem z pistoletu ugasiłby największe płomienie; możnaby więc zamiast gontowych zaprowadzić dachy słomiane;

— na posiedzeniach rady miejskiej miewałby zawsze pożądaną większość, odzywając się głosem radców śpiących lub nieprzytomnych;

i t. d. i t. d. i t. d.

Nie dosyć na tém:

— Dr. Epstein, znany będąc osobiście wszystkim koronowanym w Europie i jój przyległościach, w każdej potrzebie mógłby z nieporównanym talentem *przedstawić* im..... potrzeby i interesa miasta.

Nakoniec, aby ocenić całą wartość takiego nabytku dla miasta, przypomnijmy sobie, że król Jerzy hanowerski objawił gotowość ofiarowania dwóch miljonów talarów, byleby tylko.... mógł *ujrzeć* Dr. Epsteina.

Zważyszy to wszystko, zawołajmy jednym pięćdziesięcioletnim głosem:

Niech żyje Dr. Epstein!

**prezydent miasta Krakowa!!**

# Godzina

pracowitego człowieka.

Monodram.

**Pan Florjan Zakutała** (lat około 40, nieco szpakowaty, ubranie eleganckie).

*Scena przedstawia część rynku Krakowskiego, od ulicy Grodzkiej do Brackiej.*

**Pan Florjan**

*(wchodzi z ulicy Grodzkiej, patrząc na zegarek).*

Punkt jedenasta... Michał pewno już na mnie czeka... tego chłop, zaprosił mnie na śniadanie i to tak z niczego... *(ogłada się)* nie ma go jeszcze, a kazał mi tu czekać! oj, będę się śmiał z niego jak przyjdzie!... Dziwna rzecz! on taki punktualny zawsze... głupio to jednak czekać na śniadanie, kiedy się jeść chce... *(staje przed magazynem i przygląda się wystawie.)* Co tu pięknych rzeczy! lubię bardzo brzozy, to bardzo zdobi biórko... co by tu sobie wybrać?... ten garnitur rzeźbiony, niby *rococo*... *(patrzy na zegarek)* pięć minut na dwunastą!... doprawdy, już mnie zaczyna niecierpliwie... przejdę się jeszcze raz tam i napowrót... jak nie przyjdzie, zjem sam śniadanie... obliczmy kasę; dziesięć centów, dwadzieścia, dwadzieścia dwa, dwadzieścia cztery, dwadzieścia siedm... przysiągłbym że miałem więcej... *(szuka po kieszeniach)* nie ma nic... dwie pary kiełbasek — ośmaście, kufel piwa — siedm, to dwadzieścia pięć — bułeczka, dwa... E, może jeszcze nadejdzie... dziesięć minut na dwunastą!... djabelnie nudno!... *(staje przed sklepem)* Kantor wymiany!... bodaj to być bankierem!... siedzę sobie na napięciu i czekam na gości... przychodzi jeden, zmienia sto rubli, płacę mu po 147... przychodzi drugi, kupuje sto rubli, sprzedaję mu po 150... czysty zarobek, bez kłopotów, bez ryzyka... to wielkie łupstwo że nie zostałem bankierem!... Kwadrans na dwunastą! do licha!... gdyby choć jedną parę kiełbasek zjeść!... Jednokonka — ciekawym też po kogo zajechał... a! pan prezydent jedzie do Magistratu!.. proszę ja kogo, żebym ja był prezydentem, to bym pewno jednokonką nie jeździł... tak sobie czwórka w porzek... e, nie, parą siwoszów, ale zawsze *en carrière*!... Ha, ha, ha! śmiać mi się chce... gdyby mnie tak naprawdę obrali prezydentem, właśnie miejsce wakuje... no i cóż, nie takie

rzeczy widziano na świecie!... a nie potrzeba być na to radcą... ej, Florciu, Florciu! używałbyś to, używał!... cztery tysiące pensji!... prawdę mówiąc, jak na prezydenta, mało trochę — żeby tak ze sześć — pięćset papierów co miesiąc!... jakąbym ja suknię sprawił Frani!... a śliczna bestyjka!... nie zamykałaby mi drzwi przed nosem, jak mi to wczoraj zrobiła, że nie miałem na bilet na Epsteina!... Nie, sześć tysięcy za mało... potrzebuję koniecznie dwanaście... tysiąc guldenów na miesiąc, to przynajmniej cyfra okrągła... bo to i wydatki są, trzeba się pokazać i w karnawał bal wydać... oh, bal to miła rzecz... jak bym to ja *fortencerował*!... Szczepan złotaczki był dostał... ale dobrze mu tak, wszędzie chciałby być pierwszym!... Bieda tylko z tą Franią... czy by mi wydrapała jakbym jej nie zaprosił, ale nie wypada... jak Boga kocham nie wypada!... do Prezydenta!... e, puszczać ją w trąbę... Wpół do dwunastej!... Michała ani widać... żeby choć kufel piwa wypić... a, jaki ładny pyszczek!... ohoho! musi być z Królestwa!... to zaraz poznać! jakie ruchy, jaki *szyk*!... ma coś takiego *(cmoka)*... już te Warszawianki, to mi ale!... Frania ani się umywa do nich!... dałbym szyję, że wejdzie do księgarni... a co, nie mówiłem?... *rychtyk!*... *(staje przed księgarnią)* Ciekawym, kto pisze te wszystkie książki i po co?... mnie żeby płacili, tobym i jednej nie napisał... Komedję to przedźję jeszcze... to mi dobra rzecz, bo to i uśmieć się można i nie trudno... a ja mam talent!... takich *Panów Radców* to tylko wziąć i napisać... trudno to nie jest... ten mówi do tego... ten do tego... ten wchodzi... ten wychodzi... i już... ale mi się nie chce... siedzieć przy biórku, potem przepisywać; potem jak zagrają, wywołają autora, trzeba się pokazać we fraku i kłaniać się ze sceny!... e, nie warto, co mi to po tém!... Za dwadzieścia minut dwunasta!... nie, nie czekam dłużej... idę do Wencla... Michał widocznie zapkił sobie ze mnie... filut z tego Wencla! jakie to on historie powystawiał w oknie!... tylko jedz i oblizuj palce... na cesarskie stoły!... Doprawdy, radbym wiedzieć, co cesarzowie będą jedli w Berlinie!... albo ten Bismark... sprytna szelma!... jak to on umie wszystko przeważać... szkoda że nie jestem w Berlinie... słyszałem, że Bismark chodzi sam po ulicy jak zwyczajny człowiek... spotykamy się, kłaniam się, jemu się podobała moja fizjognomja... nie, tak nie dobrze... on jedzie np. powozem, w tém konie się

rozbrzykały... ogromny popłoch... ja się rzucam... konie mnie ciągną kilkanaście kroków... spodnie na nie podarte... ale to nic nie szkodzi, mam drugą parę w domu... Bismark ocਾਲony, bierze mnie do powozu... całuje publicznie... jadę z nim do pałacu... tam mnie przedstawia cesarzom jako swego wybawcę i karjera skończona...

Trzy kwadransy na dwunastą... byłbym warjatem żebym dłużej czekał... żeby choć kogo znajomego ujrzyć, co by kupił kufelek... *(patrzy do sklepu)* nie a nie... sami oficerowie... zaczekam jeszcze pięć minut... jak Michał nie przyjdzie... dalibóg!... Znowu księgarnia... a czy się szkuta z książkami rozbiła, czy co?... a, aktorki!.. ja strasznie lubię aktorki... bo to, panie, jak spojrzę!... ej, Florku, nie zapalaj się!... że ja też nigdy w życiu nie byłem jeszcze za kulisami!... co to tam za raj być musi!... Ooooo!

*(Przygląda się wystawie.)*

Ten u góry w złotych ramach, to pewno papież... dobra rzecz być papieżem... bo to i znaczenie... i ten te go... i świętopietrze — ale cóż kiedy dopiero na starość... i po łacinie trzeba mówić — a ja ani rusz... et, głupstwo!... a Michał nie przychodzi... czuję jakieś kurcze w żołądku... a to kto taki czupurny?... Tadeusz Rejtan?... nie słyszałem... nie znam, to musi być nie tutejszy... a wygolili się jak Rychter w tem... co to... no, nie pamiętam... a doskonale grał... ale co to za Tadeusz?... taki duży landszaft z niego zrobili... to pewno z historii... muszę sobie przypomnieć... Kościuszko!... nie, tamten nie *rejtował*... a to mi się udał koncept!... muszę zaraz Michałowi powtórzyć, żeby tylko przyszedł... prawdziwy dowcip!... *(myśli)*... „*Raz swawolny Tadeuszek*“... nie, i to nie, ten jakoś nie patrzy na swawolnego... a! jakiś ty osioł, mój Florku!... przecież to ten, co to Mickiewicz o nim pisał... Mój Boże! jak to pamięć w człowieku tępieje... tyle razy słyszałem jak mówią: „*Śpiewaj Tadeusza*“... Pięć minut do dwunastej... ani myśleć o śniadaniu... wstąpię do Dworskiego po cygaro... kupię *krótkie*, za dwa centy... może głód odpędzi... *(patrzy w okno)* jakie ładne portmonetki... muszę sobie kupić tę czerwoną... to w dobrym guście płacić z ładnej portmonetki... nie, portmonetkę łatwo zgubić... wolę mieć taki pulares wielki, o 12 torebkach... jak Ka-

rol nosi... ludzie zaraz myślą że jest huk pieniędzy... to zadaje szyku... Bije dwunasta!... stanowczo idę do domu“...

**Pan Michał**

(wychodzi z ulicy Brackiej).

Przepraszam cię mój kochany, żem się trochę spóźnił. Wiem ja, jaka to nudna rzecz czekać na kogo.

**Pan Florjan.**

Bardzo zabawna nie jest. Ale co do mnie, ja się nigdy nie nudzę. Tyle mam myśli w głowie!.....

## Korespondencje Djabła.

Berlin 6 czerwca. Car rossyjski odwiedził dzisiaj księcia Bismarka. Wizyta trwała przeszło dwie godziny. — Książę bardzo uprzejmie dopytywał się o szczegóły ostatniej podróży cesarskiej, wysłuchał łaskawie drobiazgowego opisu ziemi dońskich kozaków, cudownych okolic Kaukazu, przy czém car nieomieszkał zapewnić ks. Bismarka o gorących uczuciach sympatji, jakie znalazł w sercach kozaków dla pierwszego męża Niemiec.. W téj chwili księżna Bismarkowa zaprosiła gościa na lekką przekąskę, złożoną z samych czysto-narodowo-rossyjskich specjałów; podano: Alasz rygski, starke litewską i kminkówkę tańcucką. Nastąpił befszytek z wołu podolskiego, pstrągi z Dunajca, kuropatwy szląskie, bażanty z Wilanowa i comber z sarny Kampinoskiej, zakrapiane porterelem warszawskim i bokiem tenczyńskim. Zrozliczonych serów carowi smakował najlepiej cieszyński, a uwieńczeniem całego dzieła były likiery z Kamionnej (pod Kaliszem).

Podczas śniadania rozprawiano o kłopotach gospodarskich w Warzynie, przyczém car udzielił księżnie kilka zbawiennych rad w kwestji tuczenia kapłonów. Rozstano się wśród gorących uścisków, w najserdeczniejszym usposobieniu. Car tak był uradowany życzliwém przyjęciem, że na wychodnym zaprosił oboje państwa Bismarków do Vöslau pod Wiedniem, dokąd ma zamiar udać się na kurację winną. Książę Gorczakow, który towarzyszył carowi, zwrócił uwagę na przepyszną wystawę stołową. Zapytany ks. Bismark, oświadczył ze zwykłą sobie skromnością, że jest to wyrób francuzki, który przeszedł na jego własność na pamiątkę wojny z r. 1870. O polityce przez cały czas wizyty ani wzmianki nie było; obawy więc całej Europy, a tém bardziej wnioski dziennikarstwa co do celów zjazdu, są, co najmniej, nieuzasadnione.

# Na cmentarzu poznańskim.

EPITAPHIUM.

Przechodniu! niech łzy twoje poleją się dziurgiem  
Nad mogiłą prałata, co struty Homburgiem,  
Próżno wołał ratunku!... Zmarł na wycieńczenie,  
Gdy niewdzięczne Poznańskie zamknęło kieszenie.  
O! jak zmiennym, kapryśnym fortuny jest kares!  
Wszystko głupstwo!.. lecz gruntem... pełny pugilares.

## Krakowska lojalność.

(Na ulicy Grodzkiej).

*Pan Jan.* Panie Pawle, dr. Dietl jedzie ku nam z Magistratu. Co tu robić?

*Pan Paweł.* Jak to, co robić?

*Pan Jan.* No, czy mu się mamy kłaniać, czy nie.

*Pan Paweł.* Hm! macie rację, panie Janie; Bóg go raczy wiedzieć, czy zostanie nadal prezydentem... Możeby lepiej ukryć się w bramie?

*Pan Jan.* Nie wypada; musiał już nas dojrzeć.

*Pan Paweł.* A, to zróbmy tak: jak nas będzie mijał, podnieśmy trochę ręce, tak niby do kapelusza, niby do nosa; jeśli nam się odkłoni, to i my mu się uklonimy, a jak nie, to nie.

*Pan Jan.* Wyborna myśl! w ten sposób i wilk będzie syty i owca cała.

## Autentyczny dowód nieomyślności papieża.

Po co te nieustanne gromy i przekleństwa z kazalnicy, z *Tygodnika katolickiego*, *Przeglądu Lwowskiego* i innych tym podobnych miejsc, rzucające na niedowiarków, odszczepieńców, heretyków i tych wszystkich bezbożników, którzy w nowomodną nieomyślność papieża uwierzyć nie chcą?! Po co to wszystko! czyż nie lepiej uderzyć od razu jak pałką w łeb, przypominając słowa Piusa V:

— „Kiedym był zakonnikiem, z całą ufnością w zbawienie méj duszy wierzyłem. . jako kardynał, zwątpiłem w nie... zostawszy papieżem, w zbawienie moje zupełnie wierzyć przestałem.“

Pius V, jako papież, musiał być także nieomyślnym.

## Komar i ktoś.

Bajka.

Komar, domów płonących mając widowisko,  
Chciałby straż ochotniczą dać na pośmiewisko;  
Latał w tłumie i kasał — aż mu ktoś powiedział:  
„Lepiejbyś, kumie, zrobił, gdybyś w domu siedział.“

# Na cmentarzu krakowskim.

Tu leży Łukasz Ki..ski, żył, umarł i basta;  
Niczem nie był za życia... nawet radeą miasta,



Jeszcze jeden telegram.

Zaczenie lamigłowi Nr 27.

W tym czasie, kiedy w Warszawie, w dniu 15 sierpnia, odbył się wielki manifest, w którym wyrażono żądanie wycofania wojska z terenów okupowanych, w Krakowie, w Wykawnym, dzieło...

W tym czasie, kiedy w Warszawie, w dniu 15 sierpnia, odbył się wielki manifest, w którym wyrażono żądanie wycofania wojska z terenów okupowanych, w Krakowie, w Wykawnym, dzieło...

Kobry miał zamiar podjąć się znowu...  
 w Krakowie, w Wykawnym, dzieło...

## Telegramy „Djabła“.

Berlin 7 września.

(B.) Dzisiaj było przedstawienie dworskie w *Opernhaus*, w obecności cara. Dawano Cyrulika Sewilskiego. Podczas lekcji, pani Lucca zaśpiewała po polsku:

Na wschód patrzac swym zwyczajem,  
Czego płacze ta dziewczyna?  
Ona płacze za swym krajem,  
A tym krajem *Ukraina*.

Pierwsza zwrotka przeszła niepostrzeżenie; publiczność z entuzjazmem słuchała utalentowanej śpiewaczki — przy następnych, gdzie jest mowa o *Podolu*, *Litwie* i *Zmudzi*, zaczęto niecierpliwie się w loży cesarskiej — nareszcie po odśpiewaniu ostatniej zwrotki:

Na wschód patrzac swym zwyczajem,  
Cóż tam wznosi się za wrzawa?  
Ach! tam płaczą za tym krajem,  
Gdzie nieszczęśliwa Warszawa!

gdy cała sala zatrzęsała się od oklasków, i ze wszech stron (nie rozumiejąc słów) wołano: *bis! bis!* carowi puściła się krew nosem i opuścił teatr, nie czekając końca przedstawienia.

## Z izby sądowej.

- Zkadeś rodem?
- Z *Mogily*.
- Czém się trudnisz?
- Gospodarstwem rolném na *Kamieniu*.
- Stanu jakiego?
- Chłopskiego.
- Głupis. Pytam się, czyś wolny czy nie?
- Toć, proszę światłego Sądu, my pono wszyscy wolni, z łaski cysarza.
- Niedołęgo! pytam się, czyś kawaler, czy żonaty!..

## Korzystny interes.

Ktoby miał zamiar podjąć się znegocjowania pożyczki miasta Krakowa, zechce zgłosić się pofornie do przewodniczącego w Komitecie pożyczkowym, który bliższych objaśnień chętnie udzieli.

Uwaga: Uprasza się pp. konkurentów o zachowanie całej tej sprawy w najgłębszej tajemnicy, aby przypadkiem o prowadzonych układach nie dowiedziała się Rada miejska.

## Korespondencje „Djabła“.

Z nad Dunajca.

Toć mają skazę nawet i djamenty;  
Cóż więc dziwnego, że tam ktoś wytropi,  
Ze galilejski baron nie jest święty  
I że się wyrwał jak Filip z Konopi.

Gdy nad nieletnim i fortuną jego  
Objął opiekę... naładował bombę  
I całą służbę dziedzica zmarłego  
Rycerski Filip w mgnieniu puścił w trąbę.

By zaś swe imię wsławić w Galilei,  
Wyrzekł te słowa pamiętne z zapamięt:  
*„Ha! rozpedziłem tych wszystkich złodziei,  
I tylko jeden — jeden pozostałem.“*

## Sumienny radca.

*Agitator*. Więc obstajesz pan koniecznie za swoim kandydatem na prezydenta?

*Radca*. Koniecznie, panie; to jest mój obowiązek sumienia.

*Agitator*. A jednak zgodziłeś się pan na to, że nie posiada on żadnych odpowiednich kwalifikacji.

*Radca*. To prawda; ale wejdz pan sam w moje położenie; przed kilku laty ochronił mnie od bankructwa. Teraz, kiedy chce zostać prezydentem, gdybym za nim nie głosował, coby to ludzie na to powiedzieli! Panie dobrodzieju, sumienie przedewszystkiem!!

## Telegram.

Każdego, kto jeszcze głos swój  
dla mnie chowa,  
Czekam jutro z obiadem.  
Adres mój: *Rzuchowa*.

## Znaczenie Łamigłówki Nr. 27.

W skarbnicy twojej, o! pieśni najświętsza,  
Spoczywa siła obrzymia narodów,  
Na twoich skrzydłach wzlata myśl gorętsza,  
Ty w ogień zmieniasz martwe bryły lodów.....

Dokładnie rozwiązali: Florentyna J. z Kleparza, i Zygmunt Machajski w Tyczynie.

## Łamigłówka Nr. 29.

(Zadanie konikowe.)

w	i	n	i	w	ś	j	s
y	b	a	w	a	o	o	e
e	ż	o	o	j	e	p	c
e	ż	a	i	k	z	o	d
o	c	d	s	ń	a	i	i
u	i	w	r	d	ł	z	n
a	i	i	a	ż	e	e	e
n	n	w	c	k	ł	u	i

## Wiadomości literackie.

*Tygodnika Mól* Nr. 35 zawiera:

Ze wspomnień kobiety, powieść oryginalnie napisana przez Marję Dekalk. — Spotkanie u gwiazdy, komedia w jednym akcie, Leona Gotan (tłomaczona z franc.) — To i owo — Trikotrin przez Quida, studjum z literatury angielskiej przez Walerję Marrené. — Przegląd literacki. — O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych. — Różne wiadomości. — Miłość dziewicy opowiadanie z wypadków prawdziwych. — Przytem dodatek z deworytami. (Kwartalnie w Krakowie zlr. 3 c. 26. w Galicji z przesyłką zlr. 3 c. 52).

*Przyjaciel dzieci* Nr. 35 zawiera:

Przygoda Adasia przez Marję Brühl, (dokończenie). — Czuwanie serca, dumka dziewczęcia przez J. Laskarysa. — Pogadanki z ojcem. IX. — Powrót z niewoli pogańskiej, przez Bronisławę. — Dziecię natury. — Ispahan, przez M. S. (z rycina).

W dodatku: Opowiadanie z drugiej podróży Krzysztofa Kolumba (ciąg dalszy z drzeworytem). — U babci na wsi. — Uczeń i jedwabnik (wiersz), Adama Pługa. — Pamięć o przestrodze. — Poprawa, (wiersz) Jerzego Laskarysa. — Opaczowie (z rycina). Rozmowy z mamą.

(Kwartalnie w Krakowie zlr. 1. c. 80. w Galicji z przesyłką zlr. 2. c. 6.

Prenumerować, można oba powyższe pisma przesyłając pieniądze pod adresem **Al. Nowoiecki w Krakowie**. w Wydawnictwie dzieł ludowych.

## Jeszcze jeden telegram.

Kraków 9 września, godzina 4 popoł.  
Bija we wszystkie dzwony, nie wyłączając Zygmunta. Tak u nas przyjmują męczenników za wiarę, księży unickich wypędzonych z Chełma!!! W innych, dzikich krajach, biskupi tylko dla siebie takie hołdy zachowują.

Pracownia Kam eniarska

# FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul. św. Jana.

zaopatrzona jest w nagrobki z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od zlr. 40 wa. Przyjmuje się zamówienia wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą 3 zł. w. a. który się odtraca tylko po zamówieniu nagrobka przy wypłacie ceny. 10(6-4)

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych—oraz posadzki ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca.

### Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowach wykonywa się punktualnie i odpowiednio zaskarżonemu dotąd publicznemu zaufaniu.

## FABIAN HOCHSTIM.



bez leków

Słabości piersiowe i płucne mogą być naturalnym sposobem gruntownie wyleczone

# BEZ LEKÓW,

nawet kiedy lekarze uznają je za niuleczone. — Mając w ręku szczegółowy opis choroby, udziela rady listownie  
Dyr. **J. H. Fickert**, Berlin, Wallstrasse Nr. 23.  
Wynagrodzenie 5 zł. a. w. za każdy w liście.

bez leków

bez leków

17(1-12)

bez leków

## Tuzin fotografii Złreń. 5.

wielkości karty wizytowej

w popiersiu lub całej figurze, w oświetleniu zwykłym lub rembrantowskim.

14(15-2)

## Pół tuzina takich samych fotografii Złreń. 3.

można mieć wykonane bez względu na pogodę w

zakładzie fotograficznym

### Walerego Rzewuskiego

na Wesołej ulica Podwale Nr. 27 lit. B. przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiej.

Dla wygody biorących najmniej pół tuzina fotografii: „Matryca przechowuje się dwa lata“.

# WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD

### wszelkich towarów galanteryjnych jako to:

#### ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, nici, jedwabiu w różnych gatunkach, jako też koźnierzyków, kwiatów, krawatek, wstążek, gazy, krepy, tiulów, tiulików, blondyn i illuzji, perkali, muślinów, oraz pończoch, skarpetek i kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Parfumeryj, pomad, mydeł angielskich i francuzkich,

PRAWDZIWEJ WODY KOŁOŃSKIEJ,

oraz GRZEBIENI, SZCZOTEK, SZCZOTECZEK do ZĘBÓW i PAZNOKCI we wszystkich gatunkach,

Plaidów nagielskich, rzemieni do tychże, portmonetek, necessairów podróźnych i na robotę, torbeczek damskich,

oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:

6(12-4)

Kufrow, kufereczków ręcznych, torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ,

Samowarów rosyjskich i Czajników z angielskiego metalu,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

KALOSZY wiedeńskich i petersburgskich, STORÓW do okien, CERAT na stoły i meble,

### Wielki wybór wszystkich gatunków jedwabiu, nici i igieł do maszyn do szycia.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunctualniej.

Od 1 października b. r.

wychodzić będzie w zeszytach 5ciu-arkuszo-  
miesięcznych — z dodatkiem

## BIBLIOTEKA umiejętności przyrodniczych ozdobiona wielu drzeworytami.

W skład „Biblioteki“ wejda najznakomitsze  
prace przyrodnicze popularnie skreślone, tłumaczone z języków angielskiego franc., włoskiego, niem. — w miarę możliwości oryginalne.

Co miesiąc wychodzić będzie nadto  
bezpłatny półarkuszowy

## Dodatek do BIBLIOTEKI umiejętności przyrodniczych

(zamiast dawniej ogłoszonej kroniki i zapisków  
bibliograficznych na okładce)  
który obejmować będzie: najnowsze wynalazki  
przyrodnicze, kronikę, rozbiory dzieł i bibliografję  
przyrodniczą.

Redakcję prowadzić będzie *L. Mastowski*  
pod kierunkiem komitetu redakcyjnego.

W pierwszym zeszycie rozpocznie się druk  
dzieła znakomitego pisarza angielskiego,

### TYNDALLA: „O CIEPLE“

Dzieło to obejmuje około 40 arkuszy druku  
ozdobione 108 drzeworytami i 1 tablicą.

Cena w Krakowie i całej Austrii rocznie  
6 złr. półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie  
2 złr.

Cena samego „Dodatku“ rocznie 2 złr., pół-  
rocznie 1 złr. kwartalnie 50 centów w. a.

Wydawcy: A Dygasiński i W. Tomaszewicz.

Wydawcy chcą Abonentom „Biblioteki“ dać  
możność korzystania z ceny prenumeracyjnej  
dla odbiorców „Więca“ porozumieli się z zna-  
ną firmą S. Olgebranda Synów w Warszawie,  
i przyjmują przedpłatę wraz z „Biblioteką“  
lub „Dodatkiem“ osobno, na:

## ENCYKLOPEDJĘ POWSZECHNĄ

(uzupełnioną i streszczoną z dawnego 28-tomo-  
wego wydania)

w Smiu tomach

w dużej 8mce drobnym drukiem, w 2ch szpal-  
tach tom każdy 30 arkuszy druku,  
licząc za tom w Krakowie 1.80 cent.

z przesyłką tomami — po 2 złr. w. a.  
Listy adresować należy wprost do „Wydaw-  
nictwa Biblioteki umiejętności przyrodniczych“,  
lub do „Księgarni wydawnictwa dzieł tanich  
i pożyt. w Krakowie.“ dokąd wszelkie ogłoszenia  
adresować należy.

Ajencje główne: we Lwowie: w księgarni  
K. Wilda — w Poznaniu: w księgarni K. Zu-  
pańskiego — w Warszawie: w Administracji  
pisma „Przyroda i Przemysł“.

Nakładem księgarni

### „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecz.“ w KRAKOWIE

wysła i jest do nabycia we wszystkich księ-  
garniach krajowych i zagranicznych

## GRAMATYKA FRANCUSKA

podług metody

### Ollendorffa

do użytku młodzieży polskiej zastosowana  
przez

### Augusta Świtkowskiego

nauczyciela języka i literatury francuskiej  
przy instytucie techn. krakowskim

8ka — 348 stron. oprawna —

Cena 1 złr. 50 centów. w. a.

➔ Klucz do tejże Gramatyki, opuści  
prasę w pierwszych dniach Września  
kosztować będzie 50 cen.

## Nowe dzieła:

Dupanloup F. Biskup Orleański — Małżeństwo  
Chrześcijańskie — z francuzkiego przełoż.  
Warszawa 1872 1 złr. 50 c.

Ejsmond, Co Bóg dał — w 8ce Kijów 1872.  
3 złr. 75 centów.

— Nierząd i praca, studjum literackie. Kijów  
1872 1 złr. 50 centów.

Gaboriau E. Niewolnicy Paryżcy, powieść w  
8ce. Lwów 1872. 3 złr. 80 centów.

Heitzmann Dr. Rys chirurgij teoretycznej ogół-  
nej i szczegółowej — z 92 drzeworytam  
w tekście 8ka w 647 i IX str. Warszawa:  
1872 10 złr.

Kamocka J. Pod twoja obronę, Nabożeństwo  
dla dzieci — wydanie nowe, Warszawa 1872  
w oprawach po 70 c., 1 złr. 25 c. i 1 złr. 66 c.  
— Zdrowaś Marja — nabożeństwo dla mło-  
dego wieku — Warszawa 1872 w oprawach  
po 1 złr., 1 złr. 60 c. i 2 złr.

## POCHODNIA!

Pod tym tytułem od dnia 1 października b.  
r. wychodzić będzie w Krakowie dwutygodnik  
poświęcony najżywotniejszemu kwestjom spół-  
czelnym, ekonomicznym, naukowym, literackim  
i artystycznym.

Cena w Krakowie: kwart. 1 złr. 10 cent. —  
rocznie 4 złr. 40 cent., w Austrii z przesyłką:  
kwart. 1 złr. 20 c., rocznie 4 złr. 80 c.

Cena ogłoszeń: od wiersza petitowego, w jed-  
nej spalnice 5 cen., i 30 cen. za stempel.

Skład główny i administracja „Pochodnia“ w  
„Księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożyte-  
cznych“ w Krakowie, w Ryuku głównym, pod  
l. 14 naprzeciw Sukiennic.

18(1-1)

## Kupno, sprzedaż i zamiana wszystkich

Papierów państwowych, Obligacji pier-  
wszeństwa, Losów kolei żelaznych, banko-  
wych i przemysłowych.

### Splata kuponów,

zlecenia giełdowe załatwiają się za gotowiznę  
albo za zaliczkę 10%. 7(14-9)

### Losy wszelkiego rodzaju

sprzedaje się za opłatą rat miesięcznych po 5 złr.

## ROTSCHILD & COMP.

Wiedeń, Opernring 21.

### Kwity częściowe

ważne na wszystkie ciągnięcia bez dalszych  
wpłat za:

40 cz. Aust. Losy państwa z roku 1839	złr. 6.
20 cz. „ „ „ „ 1860	„ 8.
20 cz. Węgierskie losy premiowe 1870	„ 7.
20 cz. Losy tureckie z roku 1870	„ 4.
(36 ciągnięć)	„ 4.

## Księgarnia J. M. Himmelblaua w Krakowie

przy ulicy Florjańskiej pod L. 322,

poleca

następujące książki szkolne własnego nakładu na rok szkolny 1872/73, a mianowicie:

WELTERA: Dzieje powszechne skrócone i na język polski przetłózone przez Zygmunta Sawczyńskiego. Wydanie trzecie, 3 czeski. 1872.	zł. 2
LERGUTA WLADYSŁAWA: Gramatyka języka polskiego dla użytku szkół ele- mentarnych. Wydanie drugie poprawione. Kraków. 1872.	— 45
MECHERYŃSKI Dr.: Wypisy polskie dla szkół żeńskich z najcenniejszych pi- sarzów krajowych ułożone. Kraków. 1872.	1 80
Tegoż autora: Stylistyka, czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania do użytku młodzieży szkolnej ułożona. Kraków, 1870	— 80
Tegoż autora: Historia literatury polskiej dla szkół. Kraków 1872.	— 1 80
KELNERA L. Dr.: Pedagogika w urzywkach, obejmująca sprawy szkoły po- czątkowej i wychowania domowego, opracowana przez Zygmunta Sawczyń- skiego. Kraków. 1872.	1 32
WĘCLEWSKI: Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych. Kraków. — 1868. Wydanie 2gie poprawn.	— 4
SZOBERA: Gramatyka języka niemieckiego. Tłomaczenie na język polski przez Rebena. Część I. Kraków 1870	— 85
E. REBEN: Gramatyka języka niemieckiego. Składnia i wierszowanie. Kraków. 1871.	— 60
E. REBEN: Wypisy niemieckie do tłumaczenia niemieckiego na polskie i z pol- skiego na niemieckie. Kraków, 1872.	— 1 20
ŚWITKOWSKI: Wypisy francuzkie do użytku młodzieży polskiej z dodatkiem słownika francuzko-polskiego. Wydanie drugie poprawne. Kraków, 1872.	— 1
SIEMIENSKI: Wieczory pod lipą, czyli Historia narodu polskiego, wydanie 10 zupełnie przerobione z dodatkiem Chronologii polskiej w marginesach. — Kraków. 1872.	— 1
SIEMIENSKI: Ody Horacyusza, wydanie miniaturowe. Kraków. 1869. na pa- pierze welinowym	— 2
„ z wyciecznym	— 1 50

19(1-1)

Książki te po wszystkich księgarniach dostać można.